

List pasterski

Księcia-Biskupa wrocławskiego

wydany

z okazji Wielkiego Postu roku 1913.

(Z przepisami postnemi.)



Wrocław.

Czcionkami „Gazety Śląskiej Ludowej” w Wrocławiu.

1913.

Jerzy,

ze zmiłowania Bożego i łaski Stolicy Apostolskiej

Kardynał-kapłan świętego Kościoła rzymskiego,
Książe-Biskup Wrocławski,

zasyła wszystkim wiernym swej diecezji
pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu!

Najmilsi diecezjanie!

Od czasu, gdym wystosował do Was mój ostatni
postny list pasterski, upłynął rok i to rok pełen wielkich
zdarzeń. „Czemuż,” pyta mędrzec Syrach¹⁾, „dzień prze-
wyższa dzień, i jeden rok drugi?” I daję odpowiedź:
„Rozdzielone są umiejętnością Pańską, odkąd słońce
zostało stworzone i strzeże rozkazania²⁾.” Tak jest, rok
za rokiem zmieniają się dzień i noc, zmieniają się pory
roku w porządku od Boga przepisany; lecz żaden rok
nie jest równy drugiemu pod względem tego, co tak
jednostkom jak całej ludzkości przynosi. To jest dziełem
Boga; On to kieruje biegiem czasu i losami ludzi. „Jego
mądrość sprawuje tę odmianę dni; On niektóre z nich
wywyższa i wślawia³⁾.” Psalmista przeto wita takie dni
słowami: „Oto dzień, który uczynił Pan⁴⁾.” Nie same

¹⁾ Syr. 33, 7.

²⁾ Syr. 33, 8.

³⁾ Syr. 33, 10.

⁴⁾ Psal. 117, 24.

atoli przyjemne i pogodne dni leżą we wyrokach Boskich; przynoszą one także dni, gdzie jakoby ciemne chmury piętrzą się nad nami ciężkie doświadczenia.

Czy ubiegły rok nie przypomina mi tych nauk starozakonnego mędrca? Na wstępie tego roku witało mię wielebne duchowieństwo katedralne wskazując na szereg ważnych dni, jakie mnie i całej dyecezyi miał przynieść. Odpowiedziałem wtedy na te miłościwe słowa, że się obawiam, iż nie podołam trudom uroczystego obchodu i prosiłem, by wszelkich uroczystości zaniechano. Ale nim tę sprawę rozstrzygnięto, zdawało się, iż siła wyższa ją rozwiąże. Nagła choroba zagroziła nader niebezpiecznie memu życiu. Zamiast myśleć o uroczystościach, musiałem się dać zaopatrzyć ostatnimi Sakramentami św. i gotować się na drogę do wieczności, by stanąć przed wiecznym Sędzią. Po raz drugi, ukochani dyecezyanie, wasze nabożne modły zachowały mię od śmierci i wyjednaliście mi u Boga swojemi gorącemi prośbami, do których tak wiele serc z bliska i daleka nawet i innej wiary się przyłączyło, nowe przedłużenie mego życia. Wielbię za to litościwego Boga i nieogarnione rządy jego świętej Opatrzności z pokorą i poddaniem się pod jego wolę; Wam zaś i wszystkim, którzy w owych ciężkich chwilach tak wielkie współczucie mi objawiali i w nabożnych modlitwach o mnie pamiętali, dziękuję jeszcze raz jak najserdeczniej.

Gdym więc szczęśliwie ozdrowiał, nie mogłem zatem sprzeciwić się życzeniom obchodzenia mego złotego jubileuszu kapłańskiego i 25-rocznicy mojej intronizacji na stolicy książęco-biskupiej wrocławskiej. I zaiste, wzniosły przebieg tych uroczystości pokazał, jak to jeszcze i po dziś dzień działalność urzędu kościelnego znajduje u ludzi wdzięczność i uznanie, a osobliwie wykazał, jak drogi skarb niezachwianej wiary i ducha religijnego w sercach swoich posiadacie. W obu częściach dyecezyi, pruskiej i austriackiej, jakoteż w delegaturze, parafie i stowarzyszenia z wielkim zapalem brały udział w tych

obchodach i wyrażały swoje życzenia na tę rzadką uroczystość jubileuszową bądź to u stóp ołtarzy bądź na publicznych zebraniach. Z głębokiem wzruszeniem tylko przypominam sobie ową wzniosłą chwilę, gdy we wieczór przed rozpoczęciem uroczystości tysiące moich dyecezyan, a pomiędzy nimi szczególnie towarzystwa młodzieży i robotników, z płonącymi pochodniami i lampami górniczymi przechodziło przed gmachem biskupim, by jubilatowi na ten dzień uroczysty w radosny sposób swoje przywiązanie oświadczyć. Osobliwy wyraz swoich uczuć dało wielebne duchowieństwo, ofiarując mi jako dar jubileuszowy artystycznie wykonane obrazki wszystkich kościołów, konwiktów i domów dobroczynnych, jakie w ubiegłym ćwierćwieku powstały za zgodnem współdziałaniem biskupa, duchowieństwa i ludu! Z wdzięcznością i zawstyżeniem przypominam sobie wszystkie te wspaniałe objawy głębokiej religijności mych dyecezyan a nie mniej też tak liczne i wielkie zaszczyty, jakimi mię przy tej sposobności obdarzono z strony najwyższego Pasterza naszego Kościoła, książąt, mianowicie najjaśniejszych monarchów obu państw, na które po części moja dyecezya się rozciąga; z strony władz państwowych i krajowych, zastępstw miejskich i wiejskich, zarządów publicznych i prywatnych. Wszystkie te zaszczyty składam u stóp naszego Pana Jezusa Chrystusa, „pasterza i biskupa dusz naszych“, jak mówi święty Piotr¹⁾, który mi pomiędzy wami, najmilsi dyecezyanie, tak długiej działalności użyty, by prowadzić dalej to, co moi gorliwi poprzednicy w urzędzie pasterskim rozpoczęli. Prawdać to, sadziłem i ja, inni polewali, ale Bóg dał błogosławieństwo. „A tak ani który szczepi jest czem, ani który polewa, ale Bóg, który pomnożenie dawa²⁾.“ Zawsze miałem przed oczyma napomnienie apostoła do Tymoteusza: „Czuwaj, we wszystkim pracuj, sprawuj uczynek Ewangelisty, urząd

¹⁾ I. Piotr 2, 25.

²⁾ I. Kor. 3, 6 i 7.

twój wypełniaj¹⁾." Na Chrystusie budować życie chrześcijańskie, wykształcać Go w chrześcijanach, rozszerzać tu na ziemi jego królestwo, otwierać serca ludzkie dla jego nauk i przykazań, to jest zadaniem tego urzędu biskupiego. Na jakie to trudności wszakże napotyka w dzisiejszych czasach wypełnienie tego zadania! Jak ciężkich rzeczy domaga się dzisiaj od urzędu pasterskiego! Jak różnorodne sądy musi cierpliwie znosić! Jak trudno wobec tak przeciwnych zdań przeprowadzić wszędzie nauki i zasady chrześcijańskie! Jak ważną to rzeczą, oprzeć się dążnościom przewrotu i odeprzeć ich zamachy na podstawę wszelkiego porządku obywatelskiego i doczesnego powodzenia! Podstawą zaś tą jest i będzie zawsze Jezus Chrystus i jego nauka zbawienia; „albowiem fundamentu innego nikt założyć nie może, okrom tego, który założony jest, który jest Jezus Chrystus²⁾." Patrząc na serdeczny wasz współudział w tych jubileuszach i na objawy waszych hołdów, mógłbym wprawdzie się pocieszyć, iż „łaska Boża“, z której jestem to, com jest, „we mnie próżną nie była³⁾." Ale daleko silniej odczuwam to, co bym z łaską Boga był mógł i powinien uczynić, gdyby ludzka ułomność i ziemską nieudolność działaniu łaski nie była się sprzeciwiała. Im więcej zaś lata się pomnażają, tem bardziej wzmacnia się ten opór natury. Wy atoli, najmilsi dyecezyjanie, możecie w tej pracy apostołskiej, chociaż ręce pasterza pomału słabną, skutecznie dopomóc, jeżeli tem gorliwiej pracować, tem wierniej słuchać, tem więcej się modlić będziecie. Z temi to nadziejami i prośbami spełniam dalej swój urząd pasterski.

Oczekiwania te wzmocniły się też i w zeszłym roku przez objawy waszej silnej wiary i pobożności. Jakże nie wspomnieć o owej wspaniałej uroczystości, jaka się odbyła w ubiegłym wrześniu w Stolicy sprzymierzo-

¹⁾ II. Tim. 4, 5.

²⁾ I. Kor. 3, 11.

³⁾ Kor. 15, 10.

nego i zaprzyjaźnionego państwa sąsiedniego, do którego i ja częścią mej dyecezyi przynależę! Kongresy eucharystyczne są wzniosłem wyznaniem wiary w Boga - Człowieka w Najświętszym Sakramencie utajonego. Tam to zgromadzają się wierni z całego świata katolickiego, i we wszystkich językach rozbrzmiewa chwała i uwielbienie dla Chrystusa eucharystycznego. Chodzi o to, by w świętem ubieganiu się pomnożyć nabożeństwo do tego Testamentu miłości naszego Pana, wyrobić w ludach katolickich coraz głębsze poznanie tej najwznioślejszej Tajemnicy naszej wiary i zachęcić wiernych do coraz gorliwszego korzystania z nieskończonej obfitych łask i błogosławieństw w niej zawartych. Na tem to polega wielkie znaczenie kongresów eucharystycznych. Pokazało się to przy zeszłorocznym kongresie we Wiedniu. Najwyższy Pasterz Kościoła wysłał osobnego zastępcę. Katolicki monarcha w mieście kongresu, cesarz Franciszek Józef, przyjął protektorat nad kongresem i mimo sędziwego wieku wraz z całą rodziną cesarską i dworem brał udział w uroczystej procesyi, jaką kongres zamknęto. Co tylko ta stara sławna stolica cesarska nad Dunajem mogła czynić dla ozdoby i przystrojenia, wszystko ofiarowała na usługi tej wspaniałej uroczystości. Niezrównanie cenniejszą i kosztowniejszą niż ten przepych zewnętrzny, była duchowa praca i religijne podniecenie, jakie kongres ten spowodował. Setki tysięcy wiernych ze wszech narodów napływały do kościołów i wielkich sal, i czerpały z pouczających wykładów wzmocnienie wiary i zapał święty, a tysiące ich spieszyło codziennie rano do stołu Pańskiego, by przyjąć Zbawiciela eucharystycznego. Także i Wy, najmilsi dyecezyjanie, braliście udział w tych uroczystościach we wielkiej liczbie z całej dyecezyi. Zgromadziliście się około waszego biskupa, aby w raz z nim tę tak drogą wam największą Tajemnicę wiary obchodzić i z rąk jego przyjąć. Pobożność wasza pocieszyła mnie nie mało i zbudowała mnie wielce. Czerpię stąd nadzieję, iż

uczestnicy kongresu ten święty zapał, jaki ów kongres w ich sercach wzniecił, przenieśli także do domu, a iż eucharystycznego Zbawiciela cnotliwem życiem czcić nie przestaną.

W wskazówkach, jakich papież Pius X swemu kardynałowi legatowi dla kongresu udzielił, polecił on także wspólne obrady i zabiegi około opieki nad młodzieżą. „Na nią bowiem,” tak pisał Ojciec święty, „dla tego iż ma ona w sobie nadzieję przyszłości, przede wszystkim czyhają nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego bałamucąc ją zgubnemi naukami lub obiecując życie rozkoszne.” Jak trafnie to tak krótkimi słowami opisał najwyższy Pasterz Kościoła najważniejsze zadanie naszego czasu i niebezpieczeństwa młodzieży grożące! Nie masz widocznie troski potrzebniejszej, jak opieka młodzieży; dowodzi tego najlepiej gorliwość, z jaką wszystkie koła o młodzież się zabiegają. Kościołowi jednak nie można zaprzeczać zasługi, iż nie dopiero obecnie, ale we wszystkich czasach dorastającą młodzież opiekował się jak najtroskliwiej. On to jak dawniej tak i teraz jeszcze udziela młodzieży po opuszczeniu szkoły nauki religijnej; znane są przecież starodawne przepisy i rozporządzenia jego dotyczące niedzielnych nauk katechizmowych. On to pierwszy młodzież obojej płci zbierał w osobnych stowarzyszeniach, aby ją zachować od zgubnych wpływów, jakie jej wierze i moralności grożą, i by w ten sposób uzupełnić pracę wychowawczą szkoły i rodziny. Troska jego o młodzież spowodowała dekret najwyższego Pasterza w sprawie komunii dzieci, aby młodociane serca jak najwcześniej posilić łaskami Przenajśw. Sakramentu i obronić je przeciwko niebezpieczeństwom, jakie jej cnotom grożą. Zapewne musi Kościół starać się przede wszystkim o pielęgnowanie wiary i cnoty. Jest to jego prawem i jego powinnością; nie może też więc nigdy pozwolić na wykluczenie się od spełniania tego swego właściwego obowiązku. Przytem nie zapomina on jednak o doczesnych potrzebach, przyjmuje pod tym

względem z radością wszelką współpracę około młodzieży i dopuszcza ją chętnie przy dalszem jej kształceniu, o ile się odnosi do zadań życia doczesnego, do obowiązków stanu, powinności wobec społeczeństwa i służby ojczyzny. W pośród tej świeckiej ziemskiej opieki żąda on jednak swego prawa do wychowania ludu w potrzebach religijno-moralnych, a zadania tego nie może odstąpić nikomu, gdyż on sam tylko otrzymał ku temu prawo i posłannictwo.

Najmilsi dyecezyjanie! Już zeszłego roku zwróciłem w moim postnym liście pasterskim uwagę na to, jak rodzice, opiekunowie a wogóle wszyscy przełożeni swe obowiązki powinni spełniać względem dorastającej młodzieży co do religijnego wykształcenia i moralnej obrony.

Widząc jednak, co się około nas dzieje, przekonujemy się, iż potrzeba upomnienie to powtórzyć! Pomiedzy młodymi ludźmi, co szkołę opuścili, rośnie z każdym rokiem liczba tych, którzy za różne przestępstwa bądź po raz pierwszy bądź powtórnie przez sądy świeckie bywają karani. Smutny ten objaw dowodzi, że z naszą młodzieżą niedobrze się dzieje. Należy przeto wykryć przyczyny, które ten upadek moralny spowodowały.

Szkoła daje dzieciom naszym wiele znajomości pożytecznych dla ich późniejszego świeckiego powołania; przyczynia się także do poznania prawd wiary i chrześcijańskiej moralności; nie zdoła jednak nigdy sama wyrobić w nich stałej, niezachwianej siły moralnej. To utwierdzenie moralne musi dorastająca młodzież już w rodzinie, czy też później u swoich przełożonych, mistrzów, panów, pracodawców sama w sobie wyrobić. Do tego jednak potrzeba ciągłego wpływu religii, potrzeba pomocy i obrony z strony Kościoła, potrzeba łaski z wysokości.

Jak trudno to zachować dorastającą młodzież na drodze cnoty! Szczęśliwy ten młody chrześcijanin, któremu troskliwi rodzice słowem i przykładem dobrą drogę wskazują a od zboczeń i wykroczeń silną ręką go

powstrzymują. Szczęśliwy, jeżeli sumienni mistrzowie i rozumni pracodawcy czuwają także nad jego kościelno-religijnem życiem i jego zachowaniem się moralnem; szczęśliwy też, jeżeli w jakim stowarzyszeniu uczniów lub młodzieży — o ile jest dobrze kierowane i od Kościoła polecane — znajdzie opiekę i dalsze należyte wykształcenie! Wtedy bowiem te liczne pokusy, jakie wszędzie czy przy pracy, czy przy zabawie nań nastawają, jego młodociane chwiejne i niedoświadczone serce silnie wzruszając i bałamucąc, przeciwko niemu nic nie zdołają.

Ale czyż mamy wszędzie takie stosunki, któreby ubezpieczyły młodzież naszą? Mamy bezpieczeństwo to jeszcze i dzisiaj w rodzinie? Czyż całkiem zmieniony sposób zarobkowania nie rozluźnił węzłów rodzinnych? Daje bezpieczeństwo to może pracownia i fabryka? Czyż nie przeszkadzał się zupełnie stosunek mistrzów i pracodawców do swych młodocianych poddanych?

Niebezpieczeństwa grożące młodzieży są rzeczywiście wielkie. Młodzież niedojrzała, uwolniona co dopiero od karności szkolnej, już sama z natury jest skłonna do nadużywania otrzymanej wolności, a tu teraz ten młody chrześcijanin jeszcze ze wszech stron otoczony kusicielami! „Na młodzież czyhają nieprzyjaciele Krzyża Chrystusowego,” tak powiada papież Pius X. Wiadomo, iż mamy pewną partję, zwierzchności bożej i świeckiej przeciwną, ale wielką i wpływ wielki na lud wywierającą, która wszelkimi środkami młodzież szuka pozyskać dla siebie. Za pomocą pism i gazet, jakoteż organizacyi i związków przyciąga ona dorastającą młodzież roboczego ludu we wielkiej liczbie ku sobie, bałamuci jej ducha kłamliwą obietnicą rzekomego szczęścia, obudza w młodocianych sercach uczucia zazdrości i nienawiści przeciwko drugim, i niezadowolenia z własnym losem. A ku temu wpajają oni, jakoteż inni kusiciele, którzy nieraz z nieświadomości do nich się przyłączają, w serca nie-skażone truciznę wątpliwości o wierze, wyszydzają

i wystawiają na pośmiewisko religijne uczucia i praktyki przyniesione z domu rodzicielskiego, pobudzają do rozwińzłości i włączają na miejsca rozkoszy zakazanych. A tak odstręcza się młoda dusza od Boga, odrywa się od służby jego, napęlnia się niedowiarstwem i pozbawia się wszelkich wyższych dążeń. Z religią znikają także zasady moralności i nader często oświeclają rozprawy przed sądami świeckimi głęboką przepaść zepsucia, w jaką wielka część naszej dorastającej młodzieży popadła.

Już oddawna szukał Kościół tej nędzy zapobiedz. Na dowód wystarczy przypomnieć sobie czynność choćby tylko naszych stowarzyszeń dobroczynnych n. p. stowarzyszenia św. Wincentego i św. Elżbiety. Towarzystwo to stara się nietylko o chleb dla łaknących i pieniężne wsparcie dla biednych, ale przynosi także opiekę zagrożonym i ratunek upadłym. Obok tego istnieją osobne urządzenia dla dorastających młodocianych: związki dla uczniów, młodzieńców i towarzyszków które swe właściwe zadanie upatrują w tem, by młodzieży stosownie do jej wieku służyć obroną, radą i pomocą. Założone, nim jeszcze nędza cielesna i duchowa doszła do takich rozmiarów, jakie teraz spostrzegamy, spełniają one i dziś jeszcze w trudniejszych warunkach swoje zadanie. Miłość, jaką się kierują, odnajduje zawsze sposoby i urządzenia, by zaradzić nowym potrzebom i niedomaganiom; szuka wszelkiej nędzy zapobiedz albo już powstałą usunąć i złagodzić, a tak znajdują liczne i różnorodne potrzeby nowoczesnego życia zawsze dobrotliwe dusze, u których każde wołanie o pomoc znajduje otwarte ucho, dobrą wolę, litościwe serce i gotową rękę. Serca takie widzę i u was; codziennie jestem tego świadkiem; nie potrzeba mi was do walki przeciwko tej nowoczesnej nędzy nawoływać; wystarczy was zachęcić i pobudzić, by was wielkość tej nędzy nie odstraszyła i byście wobec tych ciągle nowopowstających potrzeb zajęli stanowisko odpowiednie.

Główna troska należy naszej młodzieży; nie tylko we wielkich miastach, tak samo i w stosunkach wiejskich potrzebuje ona opieki naszej. I tu otaczają ją te same niebezpieczeństwa, o których powyżej mówiono, czyhają na nią zwodziciele, aby ją zagarnąć w swoje sidła, a jeżeli my się za nią nie ujmemy, to pozyskają ją oni dla siebie; jeżeli my jej nie zgromadzimy około sztandaru religii i ojczyzny, zbiorą ją oni około sztandaru bezbożności i przewrotu. Bądźmy przeto czynni, dopóki jeszcze czas. Jakiemi sposobami piecza ta w stosunkach wiejskich powinna się wykonywać, zależy od miejscowych okoliczności.

W nowszym czasie znalazła nasza troska o młodzież uzupełnienie i nieoszacowaną pomoc przez państwowe zarządzenia. Władza nasza państwowa już kilkakrotnie zwróciła uwagę na ważność i potrzebę starania się o młodzież, a niedawno temu nawoływała wszystkie koła społeczeństwa do pomocy w opiekowaniu się młodzieżą, obiecując w tym celu państwową obronę i państwowe środki. Witamy ten krok tem radośniej i szczerzej, ponieważ zarazem powtórnie oświadczono, iż działalność stowarzyszeń kościelnych w żaden sposób nie ma doznawać ujmy lub przeszkody. „Zadaniem państwowego opiekowania się młodzieżą ma raczej być współpraca nad wykształceniem młodzieży wesołej, zdrowej, moralnej, pełnej cnot obywatelskich i bogobożności, przejętej miłością do kraju rodzinnego i ojczyzny. Chce ona popierać, uzupełniać i dalej prowadzić czynność wychowawczą rodziców, szkoły i Kościoła, panów i mistrzów.“ Zasadę tę znajdujemy na czele rozporządzenia z roku 1911. Rozwiązanie tego zadania poruczono stowarzyszeniom młodzieży i wyznaczono im osobne schroniska bądź to dla rozrywki i zabawy, bądź dla pouczających wykładów lub czytania dobrych pism i książek, prócz tego dano im sposobność do pielęgnowania ciała i zdrowia przez ćwiczenia i kąpiele, wycieczki i wędrówki i t. p. Na cele te wyznaczył rząd znaczne pieniężne środki.

Z zadowoleniem możemy stwierdzić, iż katolickie towarzystwa młodzieży już oddawna te same zadania spełniały i jeszcze spełniają, stawiając przytem na pierwszym miejscu pielęgnowanie religijnego i moralnego wykształcenia i cnotliwego życia. Niestety brak im potrzebnych środków, dlatego nie mogą dla swoich członków urządzać dla nauki zabawy i rozrywki tyle, ile te nowe, przez władze świeckie zaprowadzone stowarzyszenia młodzieży. Ponieważ atoli zasadniczych różnic co do celu te odmienne związki nie mają, nie stoi nic na zawadzie, żeby katolickie stowarzyszenia uczniów i młodzieży w ogóle nawiązały stosunki z temi nowymi stowarzyszeniami dla młodocianych, a mianowicie więc z ich wydziałami miejscowymi, powiatowymi i obwodowymi w tym celu, aby mieć udział we funduszach od państwa ku temu wyznaczonych; jednakowoż powinny one zachować swoją zupełną niezawisłość i wolność spełniania swoich właściwych zadań. Pierwszem bowiem zadaniem stowarzyszeń młodzieży jest religijno-moralne wychowanie, które tylko na fundamencie wiary a więc jedynie przez stowarzyszenia religijne może być dokonane; tego nigdy nie wolno spuszczać z oka ze względu na zewnętrzne doczesne korzyści. Upomnienie to dotyczy na pierwszym miejscu kierowników towarzystw katolickich. Możliwa to praca, jaka tu duchowieństwu parafialnemu i tak już nie mało obarczonemu przypada. Z radością i wdzięcznością uznają gorliwość i gotowość, z jaką oni zadanie to spełniają. Dzięki też tym katolickim mężom, którzy duchowieństwu przy pracy w stowarzyszeniach młodzieży pomagają i o dalszy rozwój naszych tak błogo działających i coraz pomyślniej rozkwitających stowarzyszeń katolickich ze wszystkich sił się starają. Należy tu wspomnieć też o bibliotekach dla młodzieży, które starannej czujności wymagają. Jest to ważnem zadaniem duszpasterskiem, czuwać nie tylko nad istnjącymi bibliotekami ludowymi, ale też osobne biblioteki parafialne lub towarzyskie zakładać i odpowiednio do potrzeb coraz

więcej uzupełniać. Wielkie przysługi pod tym względem wyświadcza związek św. Karola Borromeusza, który gorąco polecamy.

Lecz nie tylko ze strony bezreligijnych stowarzyszeń młodzieży grozi niebezpieczeństwo naszej dorastającej młodzieży. Zapewne przy pielęgnowaniu młodzieży nie należy zaniedbywać cielesnego wzmocnienia, a cielesne ćwiczenia i wędrówki są stosownym środkiem, by młodzież zahartować i przysposobić do wymagań jej późniejszego zawodu i do służby ojczyzny, mianowicie w obec szerzącej się zniewieściałości w zwyczajach życia. Ale jak wszędzie tak i tu należy koniecznie zachować miarę, bo te drugie wyższe i potrzebne zadania przy pielęgnowaniu młodzieży nie powinny im nigdy ustępować i nie doznawać żadnego uszczerbku. Zresztą jest ten ruch opiekowania się młodzieżą jeszcze zbyt młody i nieustalony, stąd to może pochodzi, że się objawia w sposób tak burzliwy. Tem większa przeto zachodzi potrzeba, iżby kierownicy i przyjaciele stowarzyszeń kościelnych dla młodzieży trzymali się mocno swoich wypróbowanych organizacyi a w obec tych nowych stowarzyszeń mimo wszelkiej przychylności zajęli stanowisko oględne i wyczekiujące, a szczególnie, żeby zachowali swoją niezawisłość i zwalczali każde lekceważenie wyższych powinności. Nigdy też niech nie zawierają z niemi obowiązujących układów, nie zasięgawszy wprzód rady i wskazówek od naczelnych kierowników. Jak najusilniej jednak trzeba wobec tych nowotnych dążeń przypomnieć ostrzeżenie, jakie nasz Pan i Zbawiciel w następującem pięknem podobieństwie wyraża: „Wszelki, który słucha słów moich i czyni je, będzie podobny mężowi mądrymu, który zbudował dom swój na opoce. I spadł deszcz i przyszły rzeki i wiały wiatry i uderzyły na on dom, a nie upadł; bo był na opoce ugruntowany. A wszelki, który słucha tych słów moich a nie czyni, będzie podobny mężowi głupiemu, który zbudował dom swój na piasku. I spadł deszcz i przyszły

rzeki i wiały wiatry i uderzyły na on dom, i upadł, i był upadek jego wielki¹⁾.“ Religia, wiara i życie według jej nauk i zasad jest tą opoką, na której wszelka dążność ludzka musi być ugruntowana. Jeżeli na tem fundamencie się nie zbuduje, nie zdoła ona oprzeć się napaściom i burzom, na jakie będzie wystawiona, lecz prędzej czy później musi się zachwiać i paść ich ofiarą.

Pielęgnowanie młodzieży przybiera w niezdrowych stosunkach nowoczesnych jeszcze inne kształty; musi zapobiegać zepsuciu młodzieży, musi młodzież strzedz od zarazy duchowej, albo już upadłą z upadku podźwignąć; tu objawia się troska o młodzież szczególnie w czynności ratunkowej i staje się opieką ratunkową młodzieży. Wykonywanie tejże czynności już nie jest prywatną rzeczą miłosierdzia pojedynczych osób, lecz jest przez władzę świecką uregulowane. Ustawy państwowe i krajowe rozporządzają mianowicie, jak należy postępować z tymi młodocianymi od 14 do 20 roku życia, którzy z ważnych przyczyn z pod opieki i karności rodzicielskiej muszą być usunięci, stawieni pod opiekunstwo i celem wychowania umieszczeni bądź to w odpowiednim zakładzie bądź to w jakiej rodzinie. Tej przymusowej opiece podlegają więc wszyscy młodociani, których rodzice obowiązków swoich względem swych dzieci wypełniać nie mogą albo nie chcą, albo nawet umyślnie dzieci psują; dalej młodociani, których występki sądownie zostały stwierdzone i karane, prócz tego ci, których wychowanie jest tak niedostateczne i niepewne, iż należy się obawiać ich zupełnego zepsucia moralnego. Dla wszystkich tych młodocianych bywa na mocy rozporządzenia sądów świeckich wdrożone wychowanie przymusowe, którego celem jest ratowanie od zepsucia cielesnego i moralnego. Uskutecznienie tej uchwały sądowej jest rzeczą poszczególnych gmin i władz prowincjonalnych; ustanawia się opiekunstwo, aby zagro-

¹⁾ Mat. 7. 24—27,

zonemu lub już zepsutemu młodocianemu przynieść ratunek i zgotować mu nowy przytułek, czy to w jakiej rodzinie czy też w zakładzie. Lecz zarządzenia te nie wystarczają, aby zamiary tej to opieki urzeczywistnić; one podawają tylko prawne formy, pozwalają na użycie gwałtu przeciwko opornym, dostarczają także środków do uskutecznienia tej opieki; jednakowoż główne zadanie przy tej sprawie ratunkowej zostaje do wypełniania dobrowolnej litości i miłości chrześcijańskiej.

Do współudziału zaś w tej działalności miłosiernej jesteście wy, najmilsi dyecezyjanie, wszyscy obowiązani; do wszystkich odnosi się słowo Pańskie: „Bądźcie miłosierni, jak Ojciec wasz miłosierny jest¹⁾.“ Nie wystarcza to jednak, wypełniać uczynki miłosierdzia w skrytości; czasy obecne z swoją nieopowiedzianą, różnorodną nędzą wymagają rozsądnej i celowej organizacji katolickiego miłosierdzia. W niej każdy katolik powinien zająć swoje miejsce odpowiednio do swego zawodu i stanu, swoich sił i zdolności. Katolickie stowarzyszenia dobroczynne podawają do tego każdemu, który ma dobrą wolę, wiele sposobności, przede wszystkim towarzystwo św. Wincentego. Członkowie tego towarzystwa przekonują się, ile to biedy i nędzy jest pomiędzy ludem; nierzadko spotykają zapamiętałych rodziców, którzy o wychowanie dzieci swoich wcale się nie troszczą a nawet własnym przykładem je psują; widzą, jak dzieci urągają się z karność rodzicielskiej, powadze rodziców opór stawiają, brodzą w błocie rozpusty, chodzą drogą zbrodniczą. Z tej przyczyny stowarzyszenie św. Wincentego rozszerzyło swoją pracę ratunkową; przyłączyło do siebie kilka nowych dzieł, które opiece młodzieży mają służyć, i ciągle je dalej udoskonala. Jemu jest przydzielony i wspiera go związek miłosierdzia, zwany „Charitas“, który organizuje zastępy odważnych wojowników do walki z nędzą cielesną i zepsuciem moralnem. A połączony

¹⁾ Łuk. 6, 36.

z tym związkiem osobny sekretaryat stara się o należyte wywiady i objaśnienia, jakich ta trudna walka z nagłaciami potrzebami czasu wymaga. Urządzenia te chrześcijańskiej działalności miłosiernej wyświadcza opiece młodzieży usługi najcenniejsze; służą radą i pomocą; ujmują się za wychowancami i starają się dla nich o stosowny przytułek, gdzieby znaleźli staranną opiekę względem ciała i duszy.

Wiele zależy od tego, gdzie się tych wychowanców przymusowych umieszcza; a że umieszczenie to jest zadaniem opiekuna, przeto wiele zawisło na wyborze opiekuna. Trzeba usilnie życzyć, ażeby katolicy mężczyźni i niewiasty, którzy odczuwają i pojmują potrzeby czasu, chętnie oświadczyli swoją gotowość, jeżeli chodzi o zajęcie miejsca rodziców dla dziecka przeznaczonego prawem do wychowania przymusowego. Jeżeli zostaną do tego zawezwani, niech pamiętają na słowa naszego Pana i Zbawiciela: „Coście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili¹⁾.“ Oni są najmniejszymi, najbiedniejszymi dziećmi Boga, ale Chrystus Pan mianuje ich swoimi braćmi; Jemu to służymy, jeżeli niemi się opiekujemy, i poczyta On to dla siebie, co im wyświadczamy. Czyż można nam naszą powinność chrześcijańską gorętszemi a zarazem miłszemi słowami przypomnieć? Ważne zadanie, jakie opiekunowie prawni mają do spełnienia, może jednak wtedy tylko być rozwiązane, jeżeli znajdą się rodziny katolickie, których stosunki pozwalają na przyjęcie do wychowania dzieci katolickich, dla których prawna opieka stała się potrzebną. Pod tym względem jeszcze wiele życzeń się nie spełniło, a niestety na wielu miejscach jeszcze brak wyrozumienia i ofiarności. A przecież dał nam Chrystus sam i ku temu upomnienie: „Ktoby przyjął jedno dzieciątko takowe w imię moje, mnie przyjmuje²⁾.“ Czy wolno zamykać uszy na te słowa?

¹⁾ Mat. 25, 40.

²⁾ Mat. 18, 5.

Życzyć należy, ażeby w każdej parafii katoliccy mężowie i niewiasty, którzy do przyjęcia opiekuństwa nad wychowancami przymusowymi są gotowi, i te rodziny katolickie, które z chrześcijańskiej litości i miłości do Boga o wychowanie takowych dzieci się chcą starać, donieśli o tem swemu księdzu proboszczowi, aby on w razie potrzeby opiekunów i zastępców rodzicielskich mógł wykazać.

Ustawy państwowe, jakie dotąd dla opieki młodzieży płci męskiej były praktykowane, mają być niebawem zastosowane także do młodzieży płci żeńskiej. I jest to potrzebnem, ponieważ nowe przepisy, które młodzież żeńską warstw robotniczych od wykonywania dotychczasowych robót, bądź to aż do pewnego wieku zupełnie wykluczają, bądź też jej współpracę ograniczają, bez zamiaru spowodowały jej upadek gospodarczy a skutkiem tego i niebezpieczeństwo moralne. Zaradcze środki państwowe celem obrony i opieki tej zagrożonej młodzieży żeńskiej są dopiero w przygotowaniu, chrześcijańska działalność miłosierna atoli rozpoczęła już dawno tę czynność opiekuńczą. Oddawna już istnieją katolickie stowarzyszenia dla matek, niewiast, dziewcz i robotnic, które bronią ich odpowiednich interesów a zarazem też pielęgnują obyczajowe, religijne życie. Potrzeba tylko, aby każde z tych stowarzyszeń na swoim właściwym polu zastosowało swoją działalność ściślej do wymagań i potrzeb czasu, zachowało swoich członków od daremnego rostrząsania spraw wątpliwych i spornych, a natomiast przyswoiło im znajomości w ich zawodzie potrzebne i nauczyło ich czynnej pracy. Zapewne mogą i mają z temi stowarzyszeniami dla żeńskich połączyć się i urządzenia dobroczynne, któreby swoim członkom przynosiły korzyści gospodarcze, lub zgotowały dla nich zabawy i rozrywki, które, przerywając na chwilę jednostajność pracy codziennej, ich pokrzepiają i na duchu podnoszą. Tylko czysto religijne zjednoczenia powinny się tem nie zajmować.

To opiekowanie się młodzieżą żeńską stanu robotniczego trzeba wobec zamierzonych opiekuńczych zarządzeń państwowych jak najusilniej polecić. Państwowe te zarządzenia zastosują się potem tem łatwiej do prywatnych i będą je wspierać, im więcej te ostatnie ich zamiarom odpowiadają i wymagania czasu obecnego wypełniają. Władza świecka różnych zadań dotyczących opieki młodzieży żeńskiej spełnić nie może i będzie zniewoloną pozostawić je kościelnej i prywatnej działalności miłosiernej. A jeżeli te prywatne stowarzyszenia zastanie już przy rozwijaniu pracy wszechstronnej, będzie tylko potrzeba, aby je wspierała, im dopomagała, może wskazywała nowe drogi — a zresztą pozostawiła im wolność działania. Z jaką gorliwością i ogłębnością prywatna działalność miłosierna stara się o wyszukanie środków dla wszystkich nastawiających potrzeb, dała wzruszający dowód zeszłoroczna uroczystość jubileuszowa. Wezwała ona przy tej sposobności niewiasty i panny całej diecezji naszej do złożenia składek, aby grożącemu bezrobociu wielkiej liczby młodocianych robotnic zawczasu zapobiedz i przysposobić je do zajęcia innych zawodów, gdzieby swój chleb znaleźć mogły. Wdzięczność i uznanie należy wyrazić tej błogiej działalności i wszystkim tym, którzy do uskutecznienia jej dopomagali!

Nie mogę przytem pominąć milczeniem wielkiego znacznego współudziału, jaki także katolickie zakony i stowarzyszenia zakonne w tem staraniu o młodzież żeńską biorą. Za opatrzmem zrządzeniem nieba otrzymały one w Prusach na tem polu pracy wolność działania, gdy nowoczesne stosunki sposoby zarobkowania ogromnie pomnożyły i nowe potrzeby wywołały; w Austrii ta ich czynność nie doznawała nigdy żadnego ograniczenia. Wszędzie znalazły one wiele sposobności, by swoją niewyczerpaną ofiarność poświęcić na usługi ludzkości, i nie usuwały się od tego. Na każdą dziedzinę opieki młodzieży żeńskiej rozszerzyły one swoją błogą działalność i starały się troskliwie, by

wszelkim potrzebom młodzieży żeńskiej odpowiedzieć. Świadkiem tego są liczne zakłady ochronne, jakie dotąd założyły i dalej zakładać będą, ilekroć do tego nastanie potrzeba. Zapewne władze państwowe, gdy rozpoczną swoją opiekę nad młodzieżą żeńską, uznają tę wierną ich współpracę i będą jej bronić.

Najmilsi dyecezyanie! Usunąć wszelkiej biedy i nędzy, jaka przygniata ludzkość, nawet najobszerniejsza działalność miłosierna nie będzie mogła, ale zagoi przynajmniej wiele ran. Zaprawdę, poznanie nieudolności naszej mogłoby nas zatrwożyć; ale chrześcijanin wobec nadmiaru zła socyalnego i moralnego nie może nigdy upuszczać rąk, nie ma nigdy tracić nadziei. Swoją siłę a zarazem także ufność swoją czerpie on z krzyża Chrystusowego, w którym to Kościół potęgę pogaństwa wraz z jego niedolą socyalną złamał i przywrócił lepsze czasy dla narodów. Krzyż Chrystusów, to godło najwyższej miłości, jest zawsze tem nieprzebranem źródłem, z którego działalność chrześcijańskiego miłosierdzia zawsze czerpie nową siłę i cudowne błogosławieństwo. W roku bieżącym obchodzimy zwycięstwo Krzyża nad wszechświatową potęgą pogaństwa, która ze swej stolicy rzymskiej przez całe 300 lat chrześcijaństwo prześladowała i Kościół Chrystusów skruszyć usiłowała. W dniu bowiem 28. października roku 313 zwyciężył cesarz Konstantyn Wielki, zachęcony zjawiskiem cudownego znaku na niebie, przy milwickim moście pod Rzymem, wroga swego i Kościoła, cesarza Maxencyusza i dał w lutym następnego roku 313 przez ogłoszenie edyktu Medyolańskiego chrześcijanom wolność wykonywania religii a Kościołowi upragniony pokój. Tem zwycięstwo Krzyża nad światem pogańskim było ukończone. Z ciemności podziemnych katakomb wydobył się Krzyż na powierzchnię ziemi i zajaśniał na ołtarzach i wieżach Kościołów chrześcijańskich; niegdyś znakiem hańby i przeciwieństwa stał się teraz godłem zaszczytu i tryumfu. Słusznie przeto będzie w Rzymie i całym

chrześcijaństwie katolickiem obchodzić się pamiątka tej wiekopomnej zmiany, jaka przed 1600 laty nastąpiła. „Uroczystość Konstantynowska“ — tak pisał niedawno temu papież Pius X, „powinna, życzymy tego bardzo, dążności wszystkich katolików skierować na uzyskanie wolności dla Kościoła, aby się można spodziewać upragnionej zmiany na lepsze.“ A zapewne, zdarzenie to przypomina nam przekształcającą potęgę, jaką Kościół okazał, skoro uzyskał swoją wolność. Przetoż i wy, najmilsi dyecezyanie, przy obchodzie pamiątki tej połączycie się z Ojcem świętym i wszystkimi wiernymi katolikami całego świata i będziecie Pana Kościoła błagać, ażeby także za dni naszych objawił potęgę swego Krzyża, nieprzyjaciół jego przywiódł do uznania prawdy, a nas samych coraz głębiej wprowadził w tajemnicę swego Krzyża i swej miłości.

Jeszcze inną uroczystość pamiątkową przynosi nam rok bieżący. Jak nam przypomina powstanie Kościoła chrześcijańskiego z pod ucisku i udrczenia przez mocarstwo pogańskie przed 1600 laty, tak przypomina on nam podniesienie się naszej ziemskiej ojczyzny Austrii i Prus z głębokiego poniżenia. Przed 100 laty widzieli ojcowie nasi sanki szybkim biegiem przez Śląsk pędzące, które niosły najpotężniejszego męża na świecie. Poza temi sankami pokazały się pierwsze promienie zorzy wolności dla uciemnionych krajów i narodów Europy. W Prusach obudził się lud na głos króla swego poświęcając wszystko na dobro ojczyzny, by uczynić ją wolną i wielką. W Austrii cesarz Franciszek stanął na czele wojsk swoich, aby światu pokój przywrócić. Tak to wtedy już nastąpiło pomiędzy oboma państwami sąsiedniami owo szczęśliwe zbratanie się żołnierskie, które i za dni naszych jest rękojmnią pokoju światowego i sprawuje, iż oba państwa zajmują we świecie stanowisko wielkiego znaczenia.

Z słuszną dumą przypominamy sobie wszystkie te wielkie rzeczy, jakich ojcowie nasi za cesarza, króla

i ojczyznę dokonali; ale z wdzięcznością i pokorą wielbimy także potężną pomoc Boga, Pana zastępów, która z nimi była. Zarazem dowodzą nam zdarzenia te, iż lud tylko wtedy do takiej ofiarności i takiego bohaterstwa jest zdolny, jeżeli wiernie służy Bogu, w świętej obyczajności, w skromności i prostocie życia swe powinności rodzinne i społeczne sumiennie wykonywa, a z miłością, uszanowaniem i uległością przywiązany jest do swego od Boga postawionego władcy. Sławiąc skarby i dobra krajów kończy Psalmista swój hymn pochwalny słowami: „Błogosławionym nazywają lud, który to ma; ale błogosławiony tylko ten lud, którego Panem jest Bóg¹⁾.”

Do oświadczenia naszemu monarsze miłości, szacunku i przywiązania swego daje nam bieżący rok dalszą sposobność. W dniu 15 czerwca 1888 r. rozstał się z tym światem po ciężkich ale cierpliwie znoszonych utrapieniach cesarz Fryderyk III, a jako cesarz niemiecki i król pruski zasiadł na tronie cesarz Wilhelm II. 25 lat nosi najjaśniejszy monarcha nasz tę podwójną koronę, bez wytchnienia troszcząc się o dobro państwa i kraju i z mądrą przezornością czuwając, by utrzymać światu drogi skarb pokoju. Z najgłębszą wdzięcznością przeto w tym pamiętnym dniu jego wstąpienia na tron podnosimy oczy ku niebu, wielbiąc Boga za wszystko, co dla nas przez cesarza Wilhelma II uczynił, w tej pewnej ufności, iż nad jego drogiem życiem miłościwie czuwać i jego błogie panowanie jeszcze długo nam zachować raczy. „Salvum fac regem nostrum”: „Zachowaj króla naszego”: to ma być modlitwą dziękczynną, jaką w tym roku jubileuszowym wargi i serca nasze powtarzać będą.

Niech wam błogosławi Bóg wszechmogący, Ojciec † i Syn † i Duch Święty †. Amen.

Dan we Wrocławiu, dnia 4 stycznia 1913 r.

Jerzy, Kard. Kopp,
Książe-Biskup wrocławski.

¹⁾ Psalm 143, 15.

Przepisy postne

dla diecezji wrocławskiej i delegatury.

Na mocy upoważnienia otrzymanego od św. Stolicy Apostolskiej rozporządzamy, aby, co się tyczy zachowania postu i abstynencji, aż do przyszłego postanowienia obowiązywały następujące przepisy:

- I. Nakazane dni postne ze ścisłą abstynencją (wstrzymaniem się od mięsa), w które wolno tylko raz na dzień się nasycić a pożywanie mięsnych potraw zupełnie jest zakazane, są następujące:
 1. środa popielcowa i trzy dni ostatnie Wielkiego Tygodnia;
 2. piątki suchedniowe i piątki w czasie Wielkiego Postu i Adwentu;
 3. wigilie przed Bożem Narodzeniem i Zielonemi Świątkami.
- II. Nakazane dni postne bez ścisłej abstynencji, w które wolno tylko raz na dzień się nasycić i równocześnie jeść mięso, są następujące:
 1. wszystkie inne dni Wielkiego Postu nie wliczone pod nr. I. z wyjątkiem niedziel;
 2. środy i soboty suchedniowe i środy adwentowe;
 3. wigilie Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, św. Piotra i Pawła i Wszystkich Świętych (i św. Jana Chrzciciela w mieście Wrocławiu).

Dotychczasowego zwyczaju panującego w diecezyi, że oprócz obiadu dozwolony jest jeszcze mały mięsny posiłek w dni postne wyliczone pod nr. II. 1 do 3, wolno się trzymać także na przyszłość.

III. Jedynie abstynencya bez postu obowiązuje: we wszystkie inne piątki całego roku, w które nie przypada święto nakazane.

IV. Obowiązany do abstynencji jest każdy od 7 roku życia aż do śmierci, do postu od 21 do 60 roku życia.

Wojskowi, podróżni, oberżysci, służba u niekatolików, jako też wszyscy, którzy zmuszeni są jadać w oberżach albo potraw sobie sami dobieierać nie mogą, obowiązani są do abstynencji tylko we Wielki Piątek.

Jednakże podróżni i ci wszyscy, co nie mają własnej kuchni, winni się wstrzymać także we wszystkie inne dni abstynencyjne od mięsnych potraw, skoro równie łatwo i tanio w oberżach mogą dostać potraw postnych.

V. W każdy dzień postny czy to z abstynencyą lub bez abstynencji wolno używać tak, jak w dni abstynencyjne bez postu (w piątki), potraw z mleka i jaj przyrządzonych, stopionego tłuszczu (smalcu), masła sztucznego i, z wyjątkiem Wielkiego Piątku, także rosołu (bulionu).

VI. Mięsa i ryb równocześnie nie wolno używać we wszystkie dni postne połączone z abstynencyą lub bez tejże, i we wszystkie niedziele Wielkiego Postu.

VII. Wszystkich księży proboszczów i spowiedników upoważniamy do udzielania dyspensy tym wiernym, którzy z ważnych przyczyn proszą o dalsze ulgi co do postu i abstynencji. Wszelkie dyspensy i ulgi udzielone przez nas osobno w przeszłym roku, są ważne i w tym roku.

VIII. Wierni winni się starać, zasłużyć na tę łaskawość Kościoła przez hojniejsze jałmużny i podwojoną gorliwość w modlitwie, i mają każdego dnia, w którym używają tej dyspensy postnej, wzbudzić akty wiary, nadziei i miłości i odmówić jedno Ojcie nasz i Zdrowaś Marya na intencyą Kościoła św. — Według możliwości powinni też złożyć osobną jałmużnę postną, którą i w tym roku przeznaczamy dla stowarzyszenia św. Bonifacego. Jałmużnę postną mają Księża Proboszczowie przesłać do skarbnika tegoż stowarzyszenia.

IX. Przez cały tak zwany czas zakazany, to jest od pierwszej niedzieli adwentowej aż do uroczystości św. Trzech Króli włącznie, i od Środy Popielcowej aż do pierwszej niedzieli po Wielkanocy włącznie, zakazane są śluby i wesela. Również nie wolno urządzać zabaw publicznych ani tańców.

X. Ze względu na rozległość diecezyi i na brak kapłanów we wielkich i rozrzuconych parafiach przedłuża się czas Spowiedzi wielkanocnej i Komunii św. od niedzieli Starozapustnej aż do niedzieli św. Trójcy włącznie. Przypominamy także dawny przepis, że św. Komunię Wielkanocną należy przyjmować we własnym kościele parafialnym.

Wielebnemu Duchowieństwu podaję oprócz tego do wiadomości, że Stolica święta wyraziła następujące życzenie:

„Cum tamen qui in sortem Domini vocati sunt, verbo et exemplo ceteris praestare oporteat, Eminentiae Tuae erit curare, ut Sacerdotes tam saeculares quam regulares, Alumni Seminariorum, Communitates Religiosae et omnia Instituta utriusque sexus sub immediata vel mediata Eminentiae Tuae jurisdictione existentia strictioris jejunii observantiam amplectantur

abstinendo a carnibus et a juscule ex carnibus expresso in collatiuncula vespertina diebus jejuniæ absque abstinentia consecratis."

Wielebne Duchowieństwo, przełożeni i duszpasterze w zakładach klasztornych i zakonnych, jako też przełożeni seminariów zechcą się do tego wedle możliwości zastosować.

Dan we Wrocławiu, dnia 4 stycznia 1913 r.

Jerzy, Kard. Kopp,
Książe-Biskup wrocławski.

Powyższy list pasterski ma być przeczytany z ambony w obie ostatnie albo też w trzy ostatnie niedziele przed Srodą Popielcową.

Dopiero po przeczytaniu z ambony wolno list ten ogłosić w gazetach.

Jerzy, Andr. Kopp.

Kopie-Bücher verzeichnet.